Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69	ROK I	Warszawa, dn. 10 Września 1937 r.	Nr 55

BAZAR SZKOLNY... BEZ TOWARÓW.

Co jesień w Z. S. S. R. powtarza się ta sama historia: nie ma szkolnych kajetów i nie ma podręczników.

W tym roku również jest to samo. „Izwiestia" z dnia 27 ub. m. donoszą: „W Charkowie otworzył swe podwoje bazar szkolny. Pełno tam jest artystycznie pomalowanych kiosków, które sprzedają... zabawki dziecinne, słodycze, owoce. Brak na szkolnym bazarze tylko podręczników, kajetów i pomocy szkolnych. Jedyny kiosk, który sprzedaje książki, oblegany jest przez tłumy uczniów i rodziców, lecz tu nikomu nie sprzedaje się więcej, niż dwa podręczniki. Na całym bazarze nie można dostać czytanek dla dzieci.

Dziwny sposób nauki komunistycznej: bez podręczników, bez kajetów, bez pióra i atramentu i nawet bez nauczycieli, bo prasa sowiecka wciąż donosi o zwalnianiu tysięcy „pedagogów"... za niepiśmienność.

ZE ZBIORAMI ŹLE.

Dzienniki sowieckie co pięć dni zamieszczają sprawozdanie o postępach „kampanii zbiorów", która ciągnie się w Z. S. S. R. całymi miesiącami.

Wszystkie te zestawienia wskazują, że ze zbiorami jest źle i wielka strata zboża jest już nieunikniona. Żadne zarządzenia władz nie ratują sytuacji.

„Ogłaszane zestawienia statystyczne, — piszą „Izwiestia" dowodzą, że żadnych zmian na „froncie rolniczym" nie zaszło. W roku bieżącym zbiory postępują z wielkim opóźnieniem. Różnica w ilości skoszonych ha w porównaniu z poprzednim rokiem wynosi około 5 milionów ha".

W szeregu korespondencyj dzienniki sowieckie donoszą, że skoszone zboże nie wywozi się z pól wobec braku środków transportowych. Setki tysięcy pudów zboża pozostają pod gołym niebem i... gniją.

„Młocka również postępuje b. powoli, — żalą się dalej „Izwiestia". — W najlepszych kołchozach wymłócono zaledwie 50 pct. zboża. W niektórych rejonach procent ten spada do 30—35".

Wszelkie starania władz sowieckich rozbijają się o bierny opór wsi. Chłop nie jest zainteresowany w podniesieniu wydajności roli, w dobrym urodzaju, bo owoc swej żmudnej pracy musi oddać prawie gratisowo państwu komunistycznemu. Dlatego też patrzy z nieukrywaną satysfakcją, jak na polach giną miliony pudów zboża. „Ani nam, ani wam", — oto dzisiejsze hasło chłopa sowieckiego.

„BIALI NIEWOLNICY" W Z.S.S.R.

Narkomziem Ukrainy pociągnięty został do odpowiedzialności za handel kołchozami i... kołchoznikami. Szczegóły tej niewiarygodnej sprawy znajdujemy w „Izwiestiach" z dnia 12 m. b.

Pod Kijowem, w Priorkach, istnieje kołchoz „Winogradar". W marcu r. b. prezes zarządu kołchozów Michaiłow sprzedał kołchoz „Winogradar" z ziemią, budynkami, bydłem, **oraz ze wszystkimi kołchoznikami, ich żonami i dziećmi** ukraińskiemu syndykatowi producentów wina. Akt kupna — sprzedaży zatwierdzony został przez gorsowiet m. Kijowa. Suma wypłacona za białych niewolników w „Izwiestiach" nie została podana.

Skarga sprzedanych kołchozników do obłispołkomu pozostawiona została bez rozpatrzenia. Do maja r. b., według „Izwiestii", podobne tranzakcje uważane były za normalne zjawisko. Kołchozy przechodziły od jednego „właściciela" do drugiego. Obecnie na skutek rozporządzenia z Moskwy, podobne tranzakcje uznano za nielegalne.

PRZESTĘPSTWA PRZECIW MORALNOŚCI.

Na zlecenie partii dziennik „Komsomolskaja Prawda" zaczął ostatnio wyszukiwać i demaskować członków partii i komsomołu, którzy nadużywają swej władzy w celach niemoralnych.

Zwłaszcza liczne są przestępstwa tego rodzaju na Kaukazie i w Turkiestanie. Ofiarami przestępców stają się najczęściej młodociane uczenice. Gdzie niegdzie sprawy zaszły tak daleko, że ludność chowa dziewczynki przed odpowiedzialnymi pracownikami partii i komsomołu i zrzeka się z korzystania ze szkół rządowych.

Zdarzają się podobne przestępstwa również w centralnych rejonach Z. S. S. R. Nauczyciel szkoły wiejskiej w Semenowskiem, pod Niżnim-Nowgorodem, „pedagog" Polewoj systematycznie zmuszał uczenice do czynów niemoralnych. Na skutek skargi rodziców Polewojowi wytoczono sprawę karną. Sąd skazał go na trzy lata więzienia... warunkowo, i zostawił go w charakterze nauczyciela w tej samej szkole, gdzie dokonywał swych przestępstw.

GÓRNICY BEZ WODY.

MOSKWA — tel. wł. „Za Industrjalizację" z dn. 17 b.m. podaje nowe fakty, świadczące o tym, jak „władze robotniczo-włościańskie" dbają o robotnika.

„W ostatnich latach, — pisze dziennik, — zaopatrzenie robotników w wodę zaczęło poważnie szwankować. Górnicy, pracujący pod ziemią, nie dostają manierek aluminiowych. Zbiorników z gotowaną wodą w kopalniach nie ma. Ispekcja techniczna przeprowadziła rewizję kopalń Zagłębia Donieckiego, i między innymi ustaliła, że w 111 kopalniach robotnicy muszą obchodzić się bez wody".

Podobny stosunek do elementarnych potrzeb robotnika dziennik objaśnia tym, że w ciągu ostatnich trzech lat przemysł górniczy nic otrzymał od zakładów „Gławmetizu" ani jednej manierki aluminiowej. Nie można również dostać kubłów. Ponadto, według dziennika „kierownictwo techniczne w ogóle nie dba o potrzeby robotników". Dziennik nie dodaje tylko, że główną przyczyną jest bezhołowie i chaos, panujący w całej sowieckiej „gospodarce planowej".

OFICJALNE BIURA SZPIEGOWSKIE ZSRR.

Bruksela, we wrześniu.

Nasz korespondent brukselski nadesłał redakcji dwa sensacyjne artykuły, dotyczące akcji szpiegowskiej i handlu... ludźmi, uprawianych przez oficjalne sowieckie biuro podróży „Inturist", posiadające swe ekspozytury we wszystkich większych miastach kuli ziemskiej. Poniżej drukujemy pierwszą korespondencję, druga zostanie opublikowana w numerze następnym naszego biuletynu.

REDAKCJA.

Czytając „rewelacje" prasy sowieckiej na temat coraz to nowych wyłapywań w ZSRR szpiegów Trockiego czy Gestapo, nie mówiąc już o szpiegach innych krajów, których nazwy prasa sowiecka uważa za wskazane dyskretnie przemilczać, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że niby wilki — szpiedzy z całego świata dobierają się do skóry niewinnego a co ważniejsze — **bezbronnego baranka, którym jest Związek Radziecki.**

Rzeczywistość wygląda wręcz odmiennie. Rzeczywistość udowadnia nam czarne na białym, że świat nie znał i nie zna kraju, gdzie aparat szpiegowski byłby tak rozbudowany i tak powszechny, jak to ma miejsce w Sowietach. Pomijając fakt, iż do wytworzenia takiego stanu rzeczy przyczynił się w pierwszym rzędzie sowiecki reżim, nie sposób nie zauważyć, że lata gruntowania się reżimu czerwonego caratu nietylko nie przyczyniały się do zanikania szpiegowskiego kompleksu, ale przeciwnie — rozbudowywały go do zupełnie fantastycznych rozmiarów.

Zostawmy w spokoju sprawy wewnętrzne Związku Radzieckiego, gdzie ludność dzieli się na dwie grupy: coraz mniejszą — ortodoksyjnych entuzjastów Stalina i coraz większą — trockistów i szpiegów Gestapo. Dla czytelnika polskiego bardziej interesująca będzie sprawa szpiegostwa sowieckiego na zewnątrz Związku Radzieckiego. Byle dziecko wie już, że **każde „polpredstwo" i każde „torgpredstwo" dysponują olbrzymim aparatem gepistów i odpowiednio zamaskowanych szpiegów,** którzy funkcjonują właśnie pod czujnym okiem tychże gepistów. Sowieccy „dyplomaci" tej miary, co p. Ostrowskij „polpred" w Bukareszcie, p. Gajkis „polpred" w Valencji, p. Suryc „polpred" w Paryżu, p. Majski „polpred" w Londynie, p. Helfand radca „polpredstwa" w Rzymie, p. Antonow - Owsiejenko „konsul generalny" w Barcelonie, dość anemiczni na odcinku prac dyplomatycznych, bardzo aktywnie prezentują się w robocie szpiegowskiej. Oczywiście wymieniliśmy zaledwie kilka nazwisk, które nam w tej chwili pamięć podsunęła, w rzeczywistości można śmiało zaryzykować, **że 99% sowieckich placówek zagranicznych** poczynając od „polpreda", a kończąc na najniższym funkcjonariuszu placówki spełnia w danym kraju misterną robotę szpiegowską.

Ale obok tych „dyplomatycznych" szpiegów, Sowiety rozporządzają jeszcze innymi, również najzupełniej oficjalnymi placówkami szpiegowskimi, rozsianymi nieomal we wszystkich większych miastach świata. Placówki te, **to ekspozytury oficjalnego biura podróży ZSRR t. zw. „Inturista".**

Trzeba przyznać, że impreza ta została pomyślana bardzo zręcznie, a wykonanie jej przynosi największy zaszczyt inicjatorom. „Inturist" nietylko potrafił dotrzeć wszędzie ze swymi efektownymi plakatami i prospektami, nietylko potrafił zainteresować ludzi „cudami" Związku Radzieckiego, ale przede wszystkim potrafił u wielu, bardzo wielu zdobyć zaufanie jako — li tylko biuro podróży!

W rezultacie — na przestrzeni kilkunastoletniej działalności przez biura „Inturista" rozsiane we wszystkich stolicach świata, przewinęły się setki tysięcy ludzi, którzy nie tylko przyczynili się swymi pieniędzmi do znakomitego funkcjonowania tej misternej organizacji szpiegowskiej, warto tu zaznaczyć, że „Inturist" wszelkie transakcje z turystami załatwia li tylko w pewnej walucie, a więc nie w rublach czy czerwońcach, nie tylko byli znakomitym materiałem dla gepistowskich „guidów" i „opiekunów" Inturista, ale przede wszystkim ugruntowali potrzebę istnienia tych centrów szpiegowskich nawet w tych stolicach świata, gdzie rząd świadom właściwych zadań „Inturista" odnosił się raczej **negatywnie do tolerowania placówek o tak wyraźnym obliczu.**

Ale — działalność szpiegowska to zaledwie jedno ogniwo bogatego repertuaru „Inturista". Mało kto z polskich czytelników wie, że za pośrednictwem tej „szacownej" instytucji można bez **trudu i bardzo szybko... kupić człowieka!**

W pierwszej fazie wojny domowej w Hiszpanii, kiedy Związek Radziecki nie dość zdecydowanie jeszcze doszlusowywał do czerwonych władców półwyspu Iberyjskiego, armia republikańska odczuwała dotkliwy brak oficerów — inżynierów, specjalistów od służby łączności i fortyfikacji. I wówczas to, jeszcze za pośrednictwem aktualnego wtenczas „polpreda" Rosemberga, **madrycki „Intudist" dostarczył pierwszy „transport" potrzebnych fachowców, wyłuskanych z więzień i sławnych Sołówek, biorąc po 5.000 dolarów za głowę!**

Powiesz Czytelniku, że ludzie ci, niewątpliwi wrogowie sowieckiego reżimu, znalazłszy się na wolności, poza granicami ZSRR, mogli wszakże zbiec, mogli przejść po prostu do armii gen. Franco! Niestety, nie mogli. „Inturist" jako solidna impreza handlowa zabezpieczył nabywców tych ludzi w ten sposób, **że każdy z dostarczonych Hiszpanom „niewolników" zostawiał w Związku Radzieckim — rodzinę,** której życie i egzystencja były całkowicie uzależnione od... dobrego sprawowania się „niewolnika"!

Trudno Ci, Czytelniku uwierzyć, aby w XX wieku, nie gdzieś tam w dżunglach Afryki, a w kraju, który tak głośno reklamuje zdobycze kultury i cywilizacji proletarjackiej mogły mieć miejsce podobne potworności? Myśmy także długo nie chcieli uwierzyć. Tak długo, aż przedstawiono nam **dokładną listę** w podobnie bezecny sposób sprzedanych ludzi!

Ponieważ jednak poruszany tu temat wyłamuje się z ram tytułu i treści niniejszego artykułu, obszerniej kulisy handlu ludźmi uprawianego od szeregu lat całkowicie bezkarnie przez osławiony „Inturist", omówimy w następnej korespondencji.

(APA.)

DZIECI — „PRZYSZŁOŚĆ" SOWIETÓW.

Jak wzrastają, żyją, są wychowywane dzieci w Związku Sowieckim — trudno jest sobie nawet wyobrazić. To, co na Zachodzie nie mieści się nawet w sferze pojęć, tu w „szczęśliwym" kraju jest normalne.

Warunki bytu — „przyszłości" ZSRR — dzieci, całkowicie wychowanych w ustroju komunistycznym są gorsze niż zwierzęce, to też bez przesady można i samych wychowanków porównać do zwierząt.

Zniszczenie domostw, rozbicie rodzin i liczne deportacje wyrzuciły na bruk często w najwcześniejszym dzieciństwie, dzieci nieszczęśliwych rodzin. Miliony istot, dziewcząt i chłopców, zostało w ten sposób wepchniętych w najgorsze męty. „Widziałem w Leningradzie i Moskwie jak mieszkają w ściekach, w dołach cmentarnych, w ustępach. Jak podróżują na dachach pociągów i w skrzyniach, albo pod wagonami. Pieszo, wzdłuż dróg, okryci ciepłymi ale odrażającymi łachmanami, opuszczają na wiosnę miasta, udając się do cieplejszych okolic. Ani Dickens, ani London nie napisał nic, coby dałoby się porównać z nędzą ich życia. „Domy Dzieci" nie przyjmują wszystkich i nie karmią ich. Dzieci wolą zdychać na wolności. Naturalnie większość z nich zostaje zbrodniarzami", tak pisze dotychczasowy zwolennik ZSRR — Victor Serge w książce „Los pewnej Rewolucji" (str. 39).

Andre Gide w „Powrocie z ZSRR" (str. 123) mówi: „W Sewastopolu jest nadmiar opuszczonych dzieci. Jeszcze ich więcej w Odesie... Te dzieci uciekły z rodzinnych wsi, często dla żądzy przygód, często, **bo wyobrażały sobie że nigdzie nie ma takiej nędzy i takiego głodu jak u nich".**

Co do tych. które pozostając, żyją w swoich rodzinnych domach, pusłuchajmy p. Smitha: („Byłem robotnikiem w ZSRR"). „Mieliśmy tylko 3 ruble dziennie, opowiada Iwan Chochłow. Niesposób wyżyć z takiego zarobku, kiedy chleb kosztuje 80 kopiejek kilo. Moja żona chodzi na targ do Moskwy, żeby sprzedać garść grzybów, albo dzikie jagody. Dzieci chodzą od drzwi do drzwi i żebrzą o chleb". („Revue Universelle") 15 luty 1937 r. (str. 503).

W ZSRR rodzi się co roku 3 miliony dzieci; los większości z nich — to los dzieci wyżej opisanych. Dotyczy to przede wszystkim wsi. A — w miastach dzieci umieszczane są podczas pracy matek w ogródkach dziecięcych, w żłobkach, albo wymykają się spod opieki matek. Ich najniższe instynkty rozwijają się ze szkodą dla społeczeństwa. I to w jakich warunkach?! W dzielnicy robotniczej Fabryki Łożysk Kulkowych, koło Moskwy, żłobki i ogródki dziecięce— które zaliczają się do najlepiej uposażonych, bo oprowadza się po nich zwiedzających cudzoziemców, — mają 400 miejsc, podczas gdy 9000 matek pracuje w fabryce"! — pisze nie kto inny, a organ sowieckiego Komisariatu przemysłu: „Za industrializacju" w numerze 2. VI. W żłóbkach w całych Sowietach jest 250.000 miejsc. Ludność robotnicza wynosi 22 miliony. Dzieci w wieku do lat trzech maximum, to znaczy nadających się do umieszczenia w żłóbkach, przedstawiają około 10% całej ludności... Trzebaby więc 2,200.000 miejsc, aby wszystkie dzieci były przyjęte. A jest tylko 250.000 wolnych miejsc; więc tylko co ósme dziecko korzysta ze żłóbka..." (Citrine, sekretarz gener. „Trade Unions". „W poszukiwaniu prawdy w Rosji, str. 229). Z drugiej strony prasa („Mołot" z 22. VI., „Izwiestia" etc.) pisze, że w licznych miastach jak Moskwa, Rostow, Nowosybirsk, Smoleńsk i innych, dzieci w wieku od 4—7 lat, oddane do „domów dzieci' podczas gdy ich rodzice chorują, albo szukają mieszkania, znikają nie zostawiając śladu po sobie.

Oto los biednych dzieci, chłopców, czy dziewcząt. Pozwala to wysuwać wnioski jaka będzie ich przyszłość... I jak będzie przedstawiało się przyszłe społeczeństwo „najszczęśliwszego pod słońcem" kraju. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.

POMAGAJMY SZKOŁY
POMAGAJMY
POCZYNANIOM
TOWARZYSTWA
POPIERANIA
BUDOWY PUBL. SZKÓŁ
POWSZECHNYCH

POMAGAJMY
POCZYNANIOM
TOWARZYSTWA
POPIERANIA
BUDOWY PUBL. SZKÓŁ
POWSZECHNYCH

10.X.37.18
b

BUDUJMY SZKOŁY
ZWALCZMY CIEMNOTĘ

Biblyoteka Jagiellońska

Kraków
św. Anny 12